

Kuryer Poznański.

Nr. 173.

Redaktor odpowiedzialny

Sroda, 30 lipca 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni pościowych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z dołączeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ekspedyca przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Drżnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriehstr. Nr. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Hava n Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski 10 latnie.

POZNAŃ, 29 lipca.

Pierwszorządny organ liberalizmu niemieckiego, Köln. Ztg., wziął obecnie w opiekę sprawę swego stronnictwa i umieścił kilka artykułów p. t. „Unsere innere politische Lage“, w których z niezwykłą bezstronnością a wielką znajomością rzeczy kreśli obecną polityczną sytuację Niemiec, krzepi upadające na duchu stronnictwo, nie pozwala mu wątpić o przyszłości, przyczem mu stawia program postępowania i oznacza stanowisko, jakie powinni narodowcy zająć w obec księcia Bismarcka i jego dzisiejszej polityki. Artykuły te Köln. Ztg. nie omieszkała niezawodnie wywołać w Niemczech pewnej sensacji tak z powodu treści, jak niezwykłe umiarkowanego tonu. Podajemy i my artykułów tych myśl przewodnią, a to ze względu: 1) iż zdaniem naszym program w nich nakreślony przyjętym niezawodnie zostanie przez obóz liberalny, 2) że inspirowany został z góry i zaczerpnięty u tego źródła, z którego wszystko zwykło w Niemczech pochodzić, co nosi cechę niezwykłej oryginalności, czyli jaśniej mówiąc, natchnął artykuły te sam ks. kanclerz niemiecki, który, jak wiadomo, miał i dawniej stósunki z organem nadreńskim, a dziś, widząc rozszepcony się stronnictwo liberalne, spieszy mu na pomoc, by nie dać mu upaść zupełnie, użyć go jako przeciwwagi w obec swych nowych sprzymierzeńców, którzyby przy zupełnym rozbięciu obozu liberalnego, gotowi mu wyrosnąć po nad głowę. Ale oto myśl przewodnia artykułów Köln. Ztg.:

Chwilowo są narodowo-liberalni tym stronnictwem, które dla księcia kanclerza i państwa nie ma bezpośredniego znaczenia i z tego powodu nie potrzebuje być wcale respektowane. Tak zawsze bywało w życiu politycznym narodów, że upadające stronnictwo traciło coraz więcej na znaczeniu; i dziś odwracają się od stronnictwa narodowo-liberalnego wszyscy ci, co nowe żywają nadzieje, inne mają na oku cele i nowych dróg szukają. Ważniejszą jest przecież inna okoliczność. Ks. kanclerz może słusznie powiedzieć: dokonalem wbrew woli liberałów dzieła, które będzie zbawieniem dla kraju, dopomogłem rolnictwu i przemysłowi, odkryłem dla państwa nowe źródła dochodów a równocześnie ulżyłem ciężarowi, który przyniósł lud, a uczyniłem to wszystko z czystej miłości ku ojczyźnie i dla dobra ludności. Skutek dopiero okaże, czy nadzieje te ks. kanclerza się ziszczą, czy nowy system wyjdzie na dobro krajowi. Fakt jest, że taryfa celna przysłała do skutku bez przyczynienia się liberałów, że to przekonanie dzieła wszystkie koła i warstwy ludności, które od niej wyczekują naprawy upadającego handlu, przemysłu i rolnictwa. Popelniliby zatem narodowcy niemieccy wielki błąd, gdyby tego ucząć nie chcieli. Liberalni z faktem tym muszą się liczyć, nie powinni zapominać, że na barkach ich spoczywają zarzuty, wypowiedziane przez ks. kanclerza, jakoby stronnictwo narodowe sprowadziło na Niemcy wszystkie klęski ekonomiczne, powinni zawsze pamiętać na to, iż siostrzy, zawarty pomiędzy konserwatystami a ultramontanami, zepchnął ich z zajmowanego dotąd stanowiska.

Jerzy Sand w klasztorze.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 170.)

Ze te awanturyczne wycieczki nie miały złych następstw, szczęściem nazwałoby można, gdyż tak zwane „djabliki“ wspiwały się po krętych, na wpół zapadłych schodach, przez potłumane otwory w oknach i od dawna zaniedbane i zardzewiałe rynnę. Jedna szła z postawą doświadczonego wodza, druga z pewnością nauczyciela gimnastyki, trzecia zdając się na los szczęścia — wszystkie atoli weszły na szczyt dachu, z kądem miały najrozleglejszy widok na cały klasztorny gmach i ogród; a gdy ujrzały zdala powiewający welon zakonnicy, wtenczas chowały się za komin, aby ich nie dostrzegła. Całą godzinę wałęsały się małe swawolnice po dachu, nie osiągnąwszy lepszego skutku jak w podziemiach. Wreszcie trzeba było powracać na dół. Nieestety, zbyt późno poznały, że pobłądziły, i na próżno na wszystkie strony szukały właściwej drogi. Aurora przy tém szukaniu skacząc, wybiła kilka szyb i ledwo że nie spadła z wysokości około trzydziestu stóp, gdyby nie był czuwał nad nią anioł stróż, — odpokutowała to tylko gwałtownym przestrawieniem i zbitem kolanem. Mniéj ją to jednakże ambarasowało, jak strata trzewika, który jęj, gdy upadła, zleciał z nogi wprost do kuchni, gdzie kilka siostr suszyło sobie głowy nad tém, czyją sprawką może być to potłuczone okien. Posadzono koty, które tam zwykle latały, szczególnie przypisywano winę ulubieńcowi siostry Heleny, podczas kiedy rzeczywiste sprawczynie psót z wielkim zadowole-

Stalimy zawsze — pisze dalej Koeln. Ztg. — wiernie pod chorągwią narodowo-liberalną, ale nie byli nam obcymi te błędy, jakie frakcja liberalna popelniała. Dzisiejsza klęska stronnictwa liberalnego nie jest przecież tak wielką, iżby wątpić należało o przyszłości; może ona nowych nabrać sił i powiększyć z czasem liczbę swych członków. Należy działać po mężku, a nie zrywać się i stroić grymasów i występować z niemi w prasie i na publicznych zebraniach i na nich opierać całą opozycję stronnictwa. Taryfa celna jest dziś faktem dokonany, którego nie zniechęca żadne dziecinne ataki. Gdyby bowiem nowy system ekonomiczny pożądanego sprowadzić miał owoce, wtedy poniosłoby stronnictwo większą jeszcze od dzisiejszej klęskę i straciłoby wszelką rację bytu i upadłoby niepowrotnie. Toć przecież frakcja liberalna jako taka nigdy nie występowała zasadniczo przeciw projektom ks. Bismarcka; mówcy jęj wypowiadali tylko w ostatnim parlamencie swe indywidualne zdanie; frakcja też nigdy nie powzięła żadnej uchwały w kwestyi taryfy celnej. Za mowę swych członków nie odpowiada stronnictwo. Wszakże członek jego, dr. Laaser, w jesieni roku 1878 sam pozostał z swą opinią w kwestyi wystąpienia przeciw socyalistom. I dziś frakcja narodowo-liberalna nie jest frakcją p. A., lub p. B., ma ona swe osobne cele, których z oka spuszczać nie powinna. Dla tego precz z polityką bezwzględnej opozycyi, precz z polityką zrywania się i grymasów! Ks. Bismarck wyrzekł był słusznie, iż rząd, ani jego nie zmusimy tą opozycją do tego, iżby należał do naszego stronnictwa. Prusy, Niemcy nie mają rządu parlamentarnego, nie mamy go dziś, i nie będziemy mieli go tak rychło. Narodowo-liberalni uznawali przecież fakt ten od roku 1866, popierali zawsze bezwzględnie księcia Bismarcka w jego polityce zagranicznej i nigdy też nie domagali się odeń rządów parlamentarnych; dążność uzyskania tychże rządów nie była normą polityki liberałów i ich stósunku do ks. kanclerza. Tak też powinno pozostać na przyszłość. Stronnictwo narodowo-liberalne powinno otwarcie oświadczyć, iż gotowem jest i nadal popierać rząd, jego politykę wewnętrzną i zagraniczną w wszystkich punktach, o ile dadzą pogodzić się da z dobrem ojczyzny a porzucić wszelką myśl dziecinnej zemsty za doznana klęskę, za to, że chwilowo zostało usunięte od boku księcia kanclerza.

Tak oto brzmi program, nakreślony przez Koeln. Ztg. dla stronnictwa liberalno-narodowego, program jasny, który też, jak sądzimy, przyjętym zostanie przez narodowców liberalnych. Następnie przechodzi liberalny organ nadreński na pole walki kulturowej i zastanawia się nad tém, pod jakimi to warunkami będzie mógł rząd pruski zawrzeć układ z Stolicą Apostolską. Wielce ciekawe wywody w tej kwestyi Koeln. Ztg. podamy w przyszłym numerze Kuryera, a teraz przechodzimy do przejrzenia wiadomości, jakie nam przynoszą dzisiejsze telegramy.

Niemcy raz po raz zwracają swe oczy ku państwu skandynawskiemu. Znaną jest podróż hr. Moltkego do Szwecyi i Norwegii i znanymi kombinacye polityczne, jakie wówczas prasa z podróży tej wysnuwała. Telegraf donosi nam dziś, że ks. Fryderyk Karól pruski przybył dnia wczorajszego do stolicy norwęgskiej, witany przez komendanta i ministra marynarki. Książę zabawi dni trzy w Krystyanii, poczem uda się w dalszą podróż, a dnia 31 bm. spotka się z królem

Oskałem, tak sympatycznym mężem dla dworu pruskiego.

W Danii rozpoczął się także ruch, domagający się opieki dla handlu i przemysłu krajowego. W Kopenhadze odbyli w tych dniach zebranie delegowani duńskich stowarzyszeń przemysłowych i rękodzielnich i powzięli rezolucyę, w której domagają się rewizyi obowiązującej dziś taryfy celnej a to przeważnie ze względu na zmianę prawodawstwa celno-handlowego w Niemczech, które zdaniem ich może wpłynąć szkodliwie na stósunki rolnicze, handlowe i przemysłowe w Danii.

W Carogrodzie, jak telegrafują znów dziś do Politische Corresp., nie została dotąd zatwierdzona kryzys ministerialna; sułtan nie zdecydował się dotąd, czy ma przyjąć znany program Chairredina baszy. Dnia 27 bm. odbyła się, jak równocześnie z Londynu donoszą, rada ministerialna w kiosku gwiazdystym sułtana, na której obradowano właśnie w kwestyi kryzys ministerialnej, na radzie nie powzięto ostatecznego postanowienia. Do biura Reutersa telegrafują pod dniem wczorajszym z Carogrodu, iż Chairredin basza podał się do dymisji, ponieważ sułtan nie przyjął drugiej części jego programu, dotyczącej nominacyi przyszłych ministrów. W miejsce jego mianował sułtan w. wezyrem Aarifiego baszę.

Telegraf ateński podaje nam dziś kilka jeszcze szczegółów, odnoszących się do przesilenia ministerialnego w Grecyi. Prezes ministerstwa Kumunduros, zanim odczytał dekret królewski, rozwiązujący Izbę, dał krótki pogląd na polityczne położenie, w jakim się Grecya znajduje i przedstawił w nim wewnętrzne stósunki w Grecyi jako zupełnie pomyślne. Grecya — mówił minister — cieszy się sympatją całej Europy, i nie takiego nie przedsięwzięcia, aby wprowadzić mogło roztrój w przyjazne jęj stósunki, w jakich pozostaje z Europą i Turcyją. Rząd grecki przy szepczupych swych siłach nie mógł zaiste więcej zdziałać dla kraju. — Wyjaśnieniem ministra greckiego nie można odmówić otwartości, Grecya zdaje się kapitulować z pretensyi do powiększenia granic swych i oddaje się na łaskę i niełaskę Europy. Jaka to będzie łaska, nie trudno przewidzieć; na łasce, jak uczy historia, zawsze źle wychodziły słabe narody.

Pomiędzy Anglikami a władcą Afganistanu zawierają się teraz coraz przyjaźniej stósunki. Dnia 24 bm., jak donosi telegram z Simli, przybył znany z ostatniej wojny afgańsko-angielskiej major Cavagnari do Kabul, gdzie go przyjmowały władze i ludność stolicy z wszelkimi honorami. Dnia tegoż samego wrę-

czył Cavagnari swe pisma uwierzytelniające emrowi, który bardzo serdecznie powitał posła angielskiego.

Doktor Falk a szkoła elementarna.

Stanowisko byłego ministra wyznał ucho dźwilo długo za niewzruszone; nawet kiedy się chwiali i upadali Eulenburgowie i Camphauseny, — Lasker, mąż pytyjskiej podówczas powagi, nie wahał się nazwać dr. Falka jedynym silnym punktem w ministerstwie. Ten silny punkt si zachwiał i liberalny dr. Falk ustąpił miejsce konserwatywnemu naczelnemu prezesowi Ślązka Kiedy się rozbiegła wieść o ustąpieniu dotychczasowego stróża i wykonawcy ustaw majowych i kierownika szkółnictwa w Pruszech, poczuli katolicy wraz z nimi i my Polacy pewną ulgę, pewne uczucie zadowolenia, że ten, przeciwko któremu przez lat siedm nieustannie walcząc nam przychodziło, ustępuje wreszcie ze swego stanowiska, — chociaż zapewnie ani katolicy niemieccy, ani my Polacy nie tailimy sobie bynajmniej, że nowy minister, aczkolwiek konserwatywny, jest protestantem i Prusakiem. Prasa liberalna przypisywała przeciwnikom dr. Falka „wybuch dziękliwej radości“ i rozkiełznanego wesela z powodu dymisji ministra; — katolicy zadali kłam tym imputacyom, i ministra, pędzącego już dzisiaj życie prywatne, sądzą ze spokojem i zimną rozumą jako męża, który jnam wiel dotkliwych zadań ciosów, lecz o którym wszystkie byliśmy przekonani, iż szorstkość jego systemu długo utrzymał się nie może.

Co więcej, trzymając się zasady sprawiedliwej, nie możemy dr. Falkowi odmówić nawet pewnych zasług w materialnej dziedzinie szkółnictwa. Najprzód wdzięczni mu jesteśmy za to, że mimo 7 letniego panowania swego, nie do był się na wygotowanie nowej ustawy szkolnej nad której projektem już od dawna w berlińskim ministerstwie oświaty pracują, a która do prowadzona do skutku pod liberalnym tonem niem dra Falka byłaby na długie lat dziesiątk hamulec w rozwoju chrześcijańskiej szkoły po panowaniu pruskiem. Dalej przyznać trzeba że, wypędzwszy zakony nauczające z całych Niemiec, nie małych dokładał starań, aby tak liczne seminary, jako też liczbę nauczycieli powiększył i w ten sposób, naturalnie ze szkody obywateli, płacących podatki, zapelnili luki powstałe przez usunięcie zakonów. Oto cyfry W r. 1872 wydano w państwie pruskiem na bu-

szczę „for schame“ (wstydz się); tę pokutę zadawano im za każde przestępstwo, n. p. lenistwo, niegrzeczność itp.

Niektóre z pensyonarek miały osobną „matkę“ pomiędzy zakonnicami. Tak nazywały tę, pod której wyłączną opiekę się oddały, — której w swém wychowaniu więcej praw przyznawały, niż innym. Aurora wybrała sobie na „matkę“ bardzo miłą osobę imieniem Alicya. W jaki sposób postępowała z nią, poznamy z następnej rozmowy, którą dla jęj oryginalności dosłownie podajemy.

— A! otóż przychodzi mój „dręczyciel“, odezwała się matka Alicya, otwierając mi drzwi, głos jednakże, którym te słowa wymówiła, był tak dobronudny i zapraszający, uśmiech i wzrok tak miły i łagodny, że zupełnie ośmielona weszłam do niej. No zobaczymy, mówiła dalej, co mi dziś powiesz nowego. Czy byłaś dziś wyjątkowo grzeczną?

— Nie, nie byłam grzeczną.
— Nie masz jednak czepka nocnego.
— Tylko dwie godziny miałam go dziś wieczorem.

— Tém lepiej. A dziś zrana?
— Dziś zrana miałam go w kościele, lecz schowałam się po za drugie, aby nie być widzianą.

— Nie obawiaj się, ile możliwości staram się nie patrzeć na ciebie, aby tylko tego szkaradnego czepka nie widzieć. Jutro pewnie znów będziesz go miała?

— To pewno.
— A zatem nie chcesz się poprawić?
— Jeszcze nie mogę tego wykonać.
— A po co przyszłaś do mnie?

— Aby matkę zobaczyć i usłyszeć burę.

— A więc to cię bawi?

— To mi się przyda.

— Nie jestem bynajmniej tego zdania, a bol-

mień to, ty niedobre dziecko.

— Tém lepiej, ztąd poznaję, że mnie matka kocha.

— Ale ty mnie nie kochasz.

Poczem wyburczała mnie, na co chętnie zezwoliłam. Słuchałam z miną poważną, jak gdyby miała mocne postanowienie poprawy tymczasem wcale o tém nie myślałam.

— Mam nadzieję, mówiła mi w końcu, że się jeszcze poprawisz. Sprzykrzą ci się twoje narowy. Pan Bóg przemówi do twego serca.

— Czy się modlisz za mnie matko?

— Bardzo często.

— Czy codziennie?

— Tak jest, codziennie.

— A zatem gdybym była nabożną, nie myśla-

łabyś matko o mnie, mniéj byś mnie kochała i nie modliłabyś się za mnie.

Matka Alicya nie mogła się wstrzymać od śmiechu i rozstały się zadowolnione ze siebie.

Umiała mała Aurora pozyskać serca swych przełożonych, a z równą łatwością zdobywała sobie miłość swych współlucznic. Z pomiędzy wielu „dobrych znajomych“ miała ona cztery „przyjaciółki od serca“, które do niej gorąco i szczerze były przywiązane. Najwierniejsza z nich nazywała się Fannely, a poetka mówi o niej, że była sam ogień, samo serce, samo słońce. „Prawdziwa córka południa, najmilsza, najżywsza, najgrzeczniejsza istota, jaką kiedykolwiek spotkałam.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dowę seminaryjów nauczycielskich 490,369 marek; w roku następnym wzrosła już ta suma do 2,267,568 marek, w roku 1874 zaś do 3,204,888 marek. Podczas siedmioletnia szych rządów wyeksponował dr. Falk na budowę i urządzenie seminaryjów 11,759,753 m.; pomiędzy temi wydatkami znajdują się też np. koszty przeniesienia seminaryjum katolickiego z Poznania i urządzienia w miejsce jego sym. litanego seminaryjum w Rawiczu. Były to koszty dosyć znaczne a zupełnie zbyteczne, — powodem jedynym tej zmiany była bowiem chęć usunięcia seminarzystów z pod wpływu ludności polskiej i katolickiej a poddanie ich wpływom protestanckim i niemiecko-żydowskiemu w Rawiczu, których skutki niebawem się też okazały.

Stosownie do tego podniósł się też etat seminaryjów nauczycielskich o 3 miliony marek rocznie, — w roku 1872 wynosił bowiem 1,122,670 m., w następnych zaś 4,244,295 m., odpowiednią podwyżkę przeznaczono także na zakłady preparandów. W r. 1870 było w Prusiech w ogóle seminaryjów 76, teraz jest ich 110; dr. Falk przeto powiększył liczbę tych zakładów o 34, podczas kiedy w poprzedzających 25 latach liczba seminaryjów podniosła się tylko o 20. Czy ta nagła grynderka dobre wyda owoce i czy nie jeden z tych naprędcie skłębionych zakładów przeżyje swego twórcę, to przyszłość pokaże.

Odpowiednio wzrosła też w tym czasie liczba seminarzystów: w r. 1870 było ich 4786, w roku zaś 1878 8125. — W roku 1875 było posad nauczycielskich 52,405, w roku 1877 liczone ich 54,916 a dnia 1 kwietnia r. 1878 56,680.

Za przyczyną dr. Falka ulepszone także znacznie dotacją nauczycieli elementarnych, ustanowiono minimalną cyfrę pensji nauczycielskiej tak po wsiach, jak i w miastach, rozklasyfikowano posady i przestrzegano surowo, aby gwiny nałożone na siebie ciężary punktualnie wypłacały. Dodatki ze skarbu państwa na pensje nauczycielskie powiększyły się o znaczną sumę, bo o 8 i pół miliona marek; w r. 1872 dopłacało państwo 4,085,211 marek; w r. 1879 12,599,721 marek do pensji nauczycielskich. — Nowych, płatnych szkólnych inspektorów powiatowych, których urzędy dawniej bezpłatnie pełniło duchowieństwo, ustanowił dr. Falk 177 z roczną pensją 875,750 marek, do czego dodad jeszcze należy 333,471 m. płaconych za komisary i inne wydatki inspekcyjne.

Cyfy te wykazują, że dr. Falk kosztem skarbu, czyli kosztem ludności, powiększył rzeczywiście liczbę posad nauczycielskich, liczbę seminaryjów, seminarzystów, nauczycieli i świeckich inspektorów szkólnych. Nie możemy wszelako tutaj przemilczeć, że tego za wielką zasługę dr. Falkowi policzyć nie można, gdyż równocześnie pozbawił Prusy wielkiej liczby zakładów, mianowicie żeńskich, w których zakonnice nauczwały, usunął siostry szkólne, braci szkólnych ze Śląska, Westfalii, prowincji nadreńskich, Alzacji i Lotaryngii, poodbierał zakonnicom zarząd i opiekę nad ochronkami, domami sierót, zakładami opuszczonych dzieci itd. Obliczwszy cyfrę usuniętych ze szkoły sił nauczycielskich, dosłabymy do tego rezultatu, że dr. Falk więcej zburzył, aniżeli zbudował, a oprócz tego nie tylko zwałił na gminy ogromne ciężary budowania nowych szkół, opłacania nowych sił nauczycieli, ale nadto pozbawił je dochodu z wielu zakładów, w których kształcała się pod kierunkiem zakonnice lub zakonników młodzież znaczne mieszkańców przynosiła korzyści. Cyfry dokładne, dotyczące naszej dzielnicy, podaliśmy czasu swego.

Stokroć większe od strat materyalnych są straty i szkody duchowe, na jakie dr. Falk systemem swoim szkólnym naraził katolików i wierzących protestantów; — to też z całych Prus z tej strony podnosi się jeden głos niezadowolona, do którego my Polacy z podwójną się możemy dołączyć skargą. My Polacy najsluszniej w świecie nazwać możemy lata panowania Falkowego „chudemi latami“, w których szkolnictwo nasze, uczniowie, nauczyciele i rodzice przez prawdziwy ogień czyszczący przechodzili musieli. Podaje statystyka, że w r. 1870 na Śląsku, w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich było 28 procent męskiej ludności od 10 lat i wyżej nieumiejącej czytać i pisać; jesteśmy przekonani, że liczba ta za czasów dr. Falka, jeżeli się znacznie nie zwiększyła, to z pewnością się nie zmniejszyła, — a do tego przyczynia się głównie usunięcie ojczystego języka naszego ze szkoły elementarnej. W tym względzie posunięto się tak daleko, nieszczęśliwą próbą rozwijania umysłu dziecka polskiego w języku niemieckim za pomocą metody analityczno-syntetycznej tyle nagrzeszono, że nowy minister musi na tym polu zatrabid na odwrot, gdyż potrzebę tego uznawali już sami radcy ministerjalni pod koniec rządów dr. Falka.

Jednym z głównych zadań i dążeń dra Falka było zawładnięcie szkołą wyłącznie przez państwo a oderwanie jej od Kościoła i usunięcie z pod wpływu rodziców. Do osiągnięcia tego celu służyły: 1) pozbawienie duchownych inspekcji szkolnej tak lokalnej, jak powiatowej na mocy ustawy Rzeszy z marca r. 1872; 2) usunięcie duchownych od udzielania nauki religii św. w szkołach elementarnych; 3) powierzenie wykładu religii nauczycielom niemającym misji kanonicznej, którzy się bez współudziału Kościoła w nauce religii kształcili, i bez współudziału biskupich komisarzy egzamina w religii składali; 4) stała tendencja zaprowadzania szkół symulacyjnych i prowadzenie seminaryjów nauczyciel-

skich w takimże duchu. Do tego też pomagać miały t. z. „allgemeine Bestimmungen“, czyli ogólne instrukcje, według których nauczyciele po szkołach elementarnych naukę udzielali mieli. Szkoła za dr. Falka straciła swój charakter wychowawczy, została pozbawiona silnego i tak zbawienne na umysły dzieci działającego czynnika religijnego, a stała się czystą tresurą, mającą młodzież przysposabiać do żołnierskiego munduru i kształcić na pruskich patriotów.

Nowy minister będzie miał na tém polu wiele sposobności do naprawy złego i załagodzenia wielu ciężkich uchybień.

Śmierć i pogrzeb

ks. Ludwika Napoleona.

Londyn, 20 lipca.

(1) Chociaż wiele już szczegółów o zgonie i pogrzebie młodego cesarzewicza w piśmie Waszém podaliśmy, — nie waham się przenieść czytelników Waszych raz jeszcze do kraju Kafarów, — aby ich potem przez fale oceanu przenieść na miejsce smutnego obrzędu w Chislehurst, i dać im dokładny obraz ostatniej posługi, oddanej synowi nieszczęśliwej cesarżowej Eugении.

Zdaje się, iż nadzwyczajny wzrost konia, przechodzącego zwykłą miarę, stał się głównym powodem śmierci księcia. Trudno było, nawet w spokojnej chwili, dosięść ogromnego rumaka, cóż dopiero wtedy, gdy wśród ogólnego popłochu, rwał się za innymi? Książę daremnie próbował nań wskoczyć, choć sływał jako pierwszorzędny kawalerzysta; uwiesił się więc u olstrów, i tak biegł przez czas jakiś, uniesiony pędem konia. Ale niebawem olstry się urwały, i został sam naprzeciw chciwego krwi wroga. Koń ten, który miał być narzędziem przeznaczenia dla cesarskiego potomka, nosił złowrogię a prorocze miano; nazywał się bowiem Fate, fatum.

Jeśli ucieczka towarzyszywoń broni księcia hańbą okryła angielskie szereg, nie mniej wstrętne sprawia wrażenie ciężkość, z jaką przystapiono do odszukania zwłok jego. Lubo koń bez jeźdźca wrócił do obozu a wieść żałobna nad wieczorem lotem błyskawicy się rozeszła, dopiero najazutrz rano, około 7mej, wysłano w tym celu zbrojny oddział.

Nie bardziej pośepnego, jak opis tej wyprawy. Wojsko zdemoralizowane, przygnębione, szło z wolna gęstem zaroślem. Najprędź zdybali olbrzymiego trupa jednego z poległych Anglików, tak straszliwie skatowanego, że nawet dzikie Zulusy nie mogli patrzeć na wykrzywione męką oblicze, ale zastłonili je łachmanem flaneli. Dalej, na zielonej murawie spostrzegli nareszcie rozciągnięte zwłoki księcia, drobne kształty, białe jak u dziecięcia ciało, a na niem nic oprócz matczynego palladium, owych świętości, jej ręką zawieszonych. Po smutnym powrotym pochodzie, żałobny orszak stanął w Maritzburgu, gdzie w szpitalu Missyi przystapiono do balsamowania. Lekarze sprawdzili ośmnaście ran, wszystkie otrzymane z przodu, jedno tylko prawe ramię ani draśnięte, dowód iż do ostatka podnosiło się we własnej obronie. Cios wymierzony ostrzem assagai w prawe oko sprawił śmierć natychmiastową, zranieniem mózgu. Gdy ukończono balsamowanie i ciało złożono do trumny, przełożona tamecznych Sióstr miłosierdzia prosiła, aby jej pozwolono zobaczyć księcia. Do głębi wzruszona widokiem tego dziecka Francji, poległego zdala od kraju i matki, a wiedziona tēm katolickim uczuciem, które już na ziemi obcowaniem świętych nazwać można, ta siostra, ta matka, którą chorzy i smutni na kresach świata znajdują zawsze do usługi ich skórą, własny zdjął szkaplerz, aby go złożyć w trumnę, wśród ogólnego płaczu przytomnych.

Nie będąc w prowadził w ślad tego statku, który na szerokim oceanie płynął może tą samą wodną drogą, co Belleophon w r. 1815, przewożąc Napoleona na stą Helenę, lub okręt zabierający jego zwłoki do Inwaldów. Szczegóły też pogrzebu dość są już wam znane.

Grzmiała działa angielskie na przywitanie tego, który za Anglią zginął, a jeżeli co mogło wynagrodzić i okupić haniębną ucieczką towarzyszywoń księcia, to ów wspaniały udział całego kraju w żałobnych uroczystościach. Cokolwiek mówią o egoizmie Albionu, to zdanie rozciągające się nie może do jednostek. Przyjaźń u nich osobne ma znaczenie, osobną świętość. Na tych wybrzeżach ilużto wygnaneów, ilużto rozbitków znalazło gościnność! Claremont niedaleki od Chislehurst, a cęciem królowa Wiktorya jest dziś dla cesarżowej Eugении, tēm była dla Ludwika Filipa, dla królowej Amelii. Piękne to zadanie. godne królewskiego, szlachetnego serca.

Ale niepowaga utrudniała powrót ciała zamordowanego księcia, odpychając od wybrzeży statek żałobny. W pośepny i dżdżysty dzień zainął nareszcie Orontes do przystani i tam odebrano trumnę z rąk tych, którzy nad nią straż w drodze mieli. Rekonoskowanie ciała w arsenale Woolwich bolesna nad wyraz było chwilą. Wierny od dziecinnych lat służący księcia stary Uhlmann mdlał nieustannie i trzeba było go oddalić. Mimo balsamowania, ciało było strasznie zmienione, ledwo jasny wąsik pozostał z dawniej urody młodziana. Po zamknięciu trumny złożono ją na lawetę armatnią i w ten sposób przewieziono, rycerskim obyczajem, do domu, gdzie czekała — matka. Brakło ziemi francuskiej, aby nią przysypać zwłoki dziecka Francji, ale przynajmniej jej sztandar pochylał się nad trumną, szerokiemi osłaniając ją faldami, niby ostatnim uściskiem. Nie było danem młodzieńcowi pod ojczystemi ginać znakami, ale teraz na wieki pod temi znakami miał spocząć. Cicho zajechał pochód do Chislehurst, aby nie zbudził spoczywającej matki. Ale gdzież jej czujność omylić!

ucho macierzyńskie dosłyszało turkotu lawety armatniej, a choć dotąd dni trawiła w niemem przygnębieniu, leżąc bez sił na kanapie, z różańcem w jednym a książką do nabożeństwa w drugim ręku, pędem zerwała się z miejsca i tak szybko biegła do kaplicy, że kilkakrotnie się potknawszy, byłaby na schodach upadła, gdyby nie pomoc otaczających ją osób. Ale wierząca i pobożna Hiszpanka czuła, że tylko w obec Boga, przy ołtarzach jego zniesie ten bolesny powrót, to spotkanie z jedynym dziećciem... Tam też, rzucając się na kolana, całą noc przepłakała, przemodliła, już tylko z duszą swego syna obując, nie żądna już oglądać skrawionych szczątków. Po mszy ranniej usunęła się matka, a wkroczyli uczestnicy żałobnego obchodu. Szmer zdziwienia dał się słyszeć, gdy wszedł książę Napoleon, i wbrew ustalonej sławy bezwyznaniowości ukląkł za trumną, a następnie francuzkim obyczajem pokropił ją wodą święconą. Niebawem nadeszła i królowa Wiktorya z córką Beatryksą, której obfite łzy zdały się potwierdzać niedjedn domysł serdeczny. Złożyła ona na trumnę krzyż uwity z fiołków i stokrotek, podczas gdy królowa ze swej strony dorzuciła dwie białe piwonie. Synowie panującego w Anglii domu otaczali trumnę, gdy królowa udała się do cesarżowej, aby podzielić z nią te ciężkie chwile. I cóż, że jedna bez korony, a druga bezpiecznie na tronie pozostała? Nie spotykały się one dzisiaj jak monarchynie państw ościennych, ale jak dwie kobiety, dwie wdowy, dwie matki, które wyczerpnęły kielich boleści. Ta, która niedawno płakała nad ginącą na posterunku obowiązku macierzyńskich księżną Alicją heską, mogła dziś świadomą przykładając rękę do świeżej rany, rozrywającej serce osieroconej cesarżowej. W chwili gdy pochód żałobny ruszył ponownie w Chislehurst, aby wśród zwłoki księcia do podziemiów, gdzie nań ojciec czekał, królowa Wiktorya, jak zwykle czarna, wdowią okryta żałobą, znajdowała się na trybunie wznoszącej się nad drogą. Wszyscy zauważyli, iż zstąpiła kilka stopni i pochyliła głowę, niby usabiając hołd Anglii dla młodzieńca, co za nią dał życie. Muzyka wojskowa grała wspaniały marsz z Saula Haendla, i ten niezrównany marsz Beethovena Sulla morte d'un eroe, taki żałobny a taki potężny, pomieszanie jęków boleści i odgłosów tryumfalnej apoteozy. Podczas Offertorium dała się słyszeć na organach rzwna melodia, smutnych parę akordów, układu samegoż księcia cesarskiego, który był bardzo muzykalny, a nie przeczuwał, że te poważne dźwięki niebawem na własnym jego pogrzebie zabrzmieć miały. Fiołki Bonapartystów wonnym potokiem zalały trumnę, zewsząd przybływały wieńce, królowa zaś, wierna swemu rzewnemu posłannictwu przyjaciółki i pocieszycielki wygnaneów, oprócz kwiatów składanych na trumnę, trwałaż równiankę strapiioną przesyłała matce. Jest to rama do fotografii cesarzewicza, utworzona z fiołków amethystowych. U góry orzeł cesarski złote rozpina skrzydła, a pod spodem wymowny napis:

Not lost, but gone besore.

Na wskroś chrześcijańska dusza cesarżowej w ten też sposób rozumie swą stratę. Otdąd dając do połączenia się z tym, którego wedle słów swej królewskiej przyjaciółki „nie utraciła“, ale który ją raczej „wyprzedził tylko“, Eugenia w niebie utapia zateśkioną oczy, a dla powiększenia w sobie zabobu sił politycznych ku Bogu, zamknąć się pragnie — do czasu — czy też na zawsze — któż odgadnąć zdoła? w klasztorze Huelgo pod Burgos.

Gdy po śmierci cesarza Napoleona III, uproszono Papieża, aby słał pociechę osieroconemu synowi chrzestnemu, Pius IX te jedne nakreślił wyrazy: Co urage mon fils, attendez le Seigneur. Odwagi, synu mój, oczekuj Pana. Prorozy duch świętego Papieża wnikał w przyszłość, przewidział smac, że godzina Pańska zajdzie młodziana, jako złodziej, zniacna, i że na nią zawsze gotowym być mu wypadło. Krótkowidzący świat mógł przypuścić że oczekiwanie to uwieńczy powrót na tron ojcowski, a tymczasem śmierć walecznych, rycerskie oswobodzenie z życia węzłów, życia zawodów i zachodów miało naznaczony godzinę przecutą i zwiastowaną przez Piusa IX „ostatniemu z Napoleonów.“

Ostatniemu? tak jest, tak go nazywa bezstronna prasa angielska czy francuzka. Daremnie książę Napoleon usiudje na przewodnika politycznego i głowę domu się pasować, darmo z pośród jego synów Bonapartym szuka kandydata. Rozstrój i rozbitcie stronnictwa już się we wszystkich kierunkach uczuć daje. Nienfność powszechna odstręcza wszystkich od rzekomego spadkobiercy idei i pretensji napoleońskich. Jeden z najpięrszych męzów stanu we Francji powtarza: „Po Cesarze mieliśmy Augusta, potem Marcelusa; Tu Marcellus eris powtarzano nieraz młodemu cesarzewiczowi, który nie miał czasu życia, ale śmiercią dowiódł, że posiadał najwyższą z zdolności, bo zdolność poświęcenia! Teraz spodziewać się możemy Tyberyusza.“ Obyczaje księcia Napoleona nie bardzo się różnią od tego, co wiemy o samotniku z Kaprei, z podań Rzymskich dziejopisarzy, zanim paradowała nauka niemiecka spróbowała go rehabilitować. Znają go wszyscy, — nie potrzeba się kusić tu o charakterystykę.

Z synów jego, starszy Wiktor nad wiek swój siedmnaoletni jest wysokim. Czoło Napoleońskie, postać smagła, twarz korsykańskim ożłocona pochodzeniem. Dolną część twarzy przypomina on matkę, typ arekysiażat austriackich. Książę Wiktor jest spokojny, inteligentny, skryty, udiela się mało, zdradził jednak tajemki serca, gdy koleczy szkólni przybiegli doń niedawno wotając: „Teraz na ciebie kolej być cesarzem!“ Młody pretendent zalał się łzami, mówiąc tylko: „Dajcie mi pokój, biedny mój kuzyn!“

Młodszy brat jego Ludwik, zaledwie trzynaście lat skończył, a dziecinniej jeszcze od wieku swego wygląda. Niepodobny wcale do rodziców, ma swój typ właściciwy, białą, bladą twarzyczkę, krucze włosy, wdzięk żwawego i miłego dziecka. Nie bardzo pilny w naukach, nieraz sobie zdobywa pokuty szkolne lub areszta.

Od śmierci jednak krewniaka spostrzegł już, że owe kary bywają rzadsze, chociaż nie pracuje więcej.

Chłopcy te wychowują się w Paryżu, przy ojcu, który oddawna odebrał ich matce. Z tych dwóch Napoleońskich matek kto wie która dziś nieszczęśliwsza, czy ta która oddała Bogu danego sobie syna, i płacze nad trumną przywiezioną z Afryki, czy ta, której żyjących odebrano synów, aby ich wychowywać w atmosferze obojętności i zepsucia otaczającej ich ojca?

ZIEMIE POLSKIE.

* Donoszą do Czasu, że z różnych okolic Królestwa Polskiego nadchodzą niepokojące wiadomości o objawach niepokoju pomiędzy ludnością wiejską. Rząd przystąpił obecnie do czynności rozgraniczania gruntów dworskich od włościańskich i spiania kopców. Czynność ta była powinna nastąpić bezpośrednio po uwłaszczeniu, ale zostawiono ją z umysłu w zawieszaniu, aby mógł rozbudzać nadzieje włościan, że car nada jeszcze większe udziały chłopom z obszarów dworskich. W tym duchu komunistycznym działały komisye urządziące, a następnie podniecały te żądze i nadzieje agitacye różnych czynowników. Nie dziw, że włościanie spojrzewali się nowego dobrodziejstwa, że przez lat dziesięć korzystali z bezkarności systematycznej, aby się worywać w miedze i pola dworskie. Obecnie w wielu stronach komisye rozgraniczające napotykały na opór włościan, który bardziej się zwraca przeciw rządowi, że nie spełnił obietnic, niż ma charakter społecznego antagonizmu do właścicieli dóbr. Komisye rozgraniczające zrązu nie starały się usmierzyć oporu, cęm go zwiększyły. Dopiero kiedy chłopci w wielu miejscowościach wystąpili czynnie, aby przeszkodzić spianiu kopców, przysłano żołnierzy na załogi do wsi, nakazano opłacać im dzienny haracz, a żołnierze bili bydło włościańskie. Mimo tego opór nie ustaje, ale ośwemni ogólniejsze przyjmuje rozmiary. OI. powiedzialność całkowicie spada na ten system rządu, który przez cały szereg lat bałamucił lud wiejski, podkopywał w nim poczucie własności, a obecnie nie umie dość stanowczo pokierować tą ważną czynnością, która powinna raz na zawsze rozgraniczyć własność dworu od własności włościan. Opór ludu objawił się najpierw w Chrobrzu w Krakowskim, ale, jak nam donoszą, występuje i w innych guberniach Królestwa. Krążą pogłoski o starciach z wojskiem, a nawet o wypadku zamordowania urzędnika, które nie są dotąd stwierdzone, a może pochodzą z przesady, jaka się zawsze mieża do prawdy niestety i tak smutnej. We wszystkich zajściach między komisjami a ludem właścicieli zachowali stanowisko bierne, to też nie przeciw nim, ale przeciw władzom głównie obraca się opór ludu.

Do tegoż dziennika piszą, że oficer rosyjski Popow, który zabił w Opoczyńskim obywatela Antoniego Karwickiego z powodu, iż ten nie przyjął napowrót konia kupionego, został pociągnięty do odpowiedzialności i oddany do szpitalu wojskowego aleksandryjskiego w Warszawie pod obserwacyą lekażarską, jakby choiano uzić, iż dopuścił się zbrodni w stanie chorobliwym umysłu; obok tego jednak aresztowano tych oficerów, którzy dali obiad na cześć Popowa za czyn bohaterki zabicia bezbronnego człowieka.

NIEMCY.

* Berlin, 28 lipca. Germania z dnia dzisiejszego powtarza zapewnienie, że partya centrum na podstawie do, ut des, nie zawarła z ks. Bismarckiem żadnego kompromisu i że centrum w połączeniu z konserwatystami głosując za clami, powodowało się przy tēm tylko logiką faktów.

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o wyroku zapadłym w sprawie „Wielkiego Kurfursta“ dodajemy, że podług telegramu z Kielu z dnia dzisiejszego kontr-admirał Batsch skazany został na 6 miesięcy forteczy, kapitan Klaus na miesiąc więzienia forttecznego, kapitan kary morski Kuehne został uznany niewinnym i od kary zwolnionym.

Schwaebischer Merkur zamiescił niedawno artykuł pod tyt.: Narodowo-liberalna partya i jej lewe skrzydło, który zwrócił na siebie uwagę powszechną a nawet odrukowany został w Nordd. Allg. Ztg. Artykuł ten brzmi w streszczeniu jak następuje: „Zadna partya polityczna nie była w lepszych warunkach, by stać się partya rządowa, jak stronnictwo narodowo-liberalne. Bennigsen, główny przedstawiciel liberalów, korzystał z każdej sposobności, by stwierdzić publicznie, że stronnictwo jego w zupełności zgadza się na politykę i postępowanie ks. Bismarcka. Tak było podczas sesji w 1871 r., kiedy klerykalni chcieli zmusić rząd pruski do interwencji na rzecz Papieża, tak r. 1872 podczas konfliktu z powodu zamierzonej nominacyi Kardynała Hohenlohego postęmem przy Watykanie, tak w r. 1874 z powodu rewelacyi różnych w procesie przeciw Arnimowi, tak w r. 1875, kiedy Bismarck stanowczo chciał wiaść dymisya. We wszystkich kwestiach zewnętrznych narodowo-liberalni szli ręką w rękę z kanclerzem: przy uchwalaniu ustaw kościelno-politycznych najwięcej panowała harmonia między nią a rządem. Ale już wtenczas jeden z liberalów — Lasker — podczas obrad nad temi prawami wystąpił przeciw ustawie skierowanej przeciw Jezuitom, uzasadniając swe postępowanie słowy, że to prawo dąży do przesładowania obywateli niemieckich, a nie daje żadnej rękajmi, że przy wykonywaniu tego prawa nie będą się

działy nadużycia. W ważnej kwestyi budżetu wojskowego w r. 1874 bardzo łatwo mogło przyjść do zerwania z rządem a to za wpływem Laskera, gdy ostatecznie Bennigsen przez wniesienie projektu o „siedmiolecie wojskowym“ burzę zażegnał. Wskutek tej uchwały znowu w roku 1881 sprawa ta przyjdzie na stół Izby i trudno przewidzieć, jak będzie załatwiona. W chwili, kiedy socjalno-demokraci zaczęli zagrażać podstawom państwa, rząd wniósł projekt do praw przeciw tej partii, na który jednak liberali się nie zgodzili: jedynie ustęp zwany „artykułem Arnima“ zyskał moc prawa.

Po zamachu Hoedla rząd przedłożył projekt do prawa „o odparciu socjalno-demokratycznych wykrecozeń“, lecz partya narodowo-liberalna wspólnie z Bennigsenem postanowiła to prawo odrzucić, co też nastąpiło na dniu 24 maja. Wtém Nobilinga strząsły do cesarza wstrząsły całym krajem: parlament został rozwiązany i nowe wybory wyznaczone na dzień 30 lipca. Rozpadnięcie się stronnictwa narodowo-liberalnego na lewe i prawe skrzydło było coraz widoczniejsza, ale pod naciskiem opinii publicznej i z obawy o fatalne dla siebie następstwa, z bólem serca zgodziło się na projekt rządowy. Parlamentowi w r. 1879 przedłożono dawno zapowiedziane projektu celne. Srodek partii liberalnej z Bennigsenem na cele i lewe skrzydło tej partii oświadczyło się przeciw przedłożeniom rządowym, prawe zaś skrzydło zgodziło się na prawo, i tym sposobem wzięto rozbrat z stronnictwem, do którego dotąd należało. Wystąpienie 18 członków partii liberalno-narodowej stwierdziło tylko znana powszechnie rzecz, że zgoda między liberalami była tylko pozorna i że scysła przedżródle późniejszy nastąpić musiały. Obecnie, powiada Schwabischer Merkur, dawne hasła: jak konserwatyzm, liberalizm straciły na swój doniosłość; teraz trzeba jedynie narodowe zajęcie stanowisko z okrzykiem: ratujemy ojczyznę! Czy ten cel osiągniemy za wpływem konserwatywnych, czy liberalnych żywiołów, jest sprawą podrzędną. — Tak się odbywa „liberalne“ pismo i taki stawia program działania w przyszłości dla stronnictwa, którego zasad dotąd broniło. Nordd. Allg. Ztg dodaje do tego artykułu, że te uwagi pochodzą z pod pióra męża, który w stosunku wewnątrz partii liberalnej jest wta- jemniczony i dla tego mają doniosłość wielką, gdyż wskazują na to, jakie stanowisko partya liberalna zajmie w przyszłości.

Kreuz Ztg donosi, że w obwodzie rejen-cyjnym dysselforskim inspekcją nad szko- łami katolickimi ma otrzymać radca szkolny katolicki wyznania, nad ewangelickie- mi zaś otrzymał radca szkolny Giebe, wyznania protestanckiego.

Znany agitator socjalistyczny i poseł do parlamentu Hasselmann oskarżony był przed sądem w Hamburgu, jakoby w piśmie przez siebie tamże wydawanym, pod tyt. Gluck auf, rozszerzał druki socjalistyczne. Prokurator po- woływał się na prawo z dnia 21 października i 18 listopada 1878 i na § 24 prawa prasowego. Pierwsza jednak instancja uwolniła oskarżonego, co też potwierdził sąd apelacyjny, do którego się prokurator odwołał.

Woda w rzece Lahn tak nagle wzrosła, iż jest ogólna obawa, że zaleje piwnice domów. Donoszą równocześnie o wzroście wody w Renie.

W najnowszym numerze Koeln. Ztg ja- kiś członek komisji egzaminacyjnych najpród w Monasterze, potem w Koblencji i Bonn, usta- nowionych w myśl ustawy z dnia 11 maja roku 1873, występuje w obronie egzaminów ustawą powyższą przepisanych. Powodem do tego wy- stąpienia są dla owego egzaminatora Kreuz Ztg i Reichsbote, oraz zyczenia tak prote- stanckich teologów, jak mówią, samychże profe- sorów protestanckiej teologii, którzy egzamina- takie za zupełnie zbyteczne i studium teologi- cznemu szkodliwe uważają; (ustawa przepisuje egzamin w historii, filozofii i literaturze). Autor artykułu, przyznający, że pomiędzy egzamina- wnymi 100 kandydatami było kilku starokatolików, dalej teologii protestancy, a ani jednego katolika, twierdzi, że zniesienie tej ustawy byłoby najpród dowodem zmienności i chwiejności państwa, a powtórze wyrządziłoby cywilizacji wielką szkodę, gdyż nie pozwoliłoby państwu osiągnąć głównego celu, t. j. przekształcenia przewrotnego i szkodliwego systemu nanki w seminaryach katolickich (der Umbildung oder After- bildung in den katholischen Seminarien!). Jak widzimy, liberalizm chciałby wszelkimi sposo- bami utrzymać prawodawstwo majowe, podczas kiedy prawowierni protestanci pragnęli się po- zbyczyć tych danajskich podarków.

FRANCYA.

* Paryż, 27 lipca. Telegrafują z biura Wolffa: „Dzienniki katolickie ogłaszają list- kę Arcybiskupa paryskiego, Kardynała Guib- bę, wystósowane do senatorów francuskich a potestujacy w imię wolności przeciw usta- wom szkolnym pana Ferry. W końcu listu czy- tał: Nie będziemy przeszkodą dla rządu rep- ublikańskiego, atoli nie wolno nas zmuszać, abymy zwracali oczy nasze w przeszłość i tam szkalili obrazu sprawiedliwości i wolności.“ — W dzienniku L'Ordre, głównym organie Bo- nartystów, ogłoszono księcia Hieronima głową rodziny Napoleonów, dodając, że księżę nie jest naszym tylko kandydatem do cesarskiego tronu, — lecz jest samém cesarstwem (?). Wzają tutaj artykuł dziennika Ordre jako

oświadczenie, wystósowane do dyssydentów bona- partystowskich.

— 28 lipca. Rép. fr. zamieszcza artykuł, w którym wypowiedzi, że jeżeli sultan dalej trwać będzie w swym oporze, wtędy mocarstwa nie będą się wcale troszczyły o firman sultański, nadający inwestyturę nowemu wicekrólowi Egiptu. Khedyw będzie dalej posyłał roczny haracz do Carogrodu — ale na tém też kończy się będą jego stosunki z W. Portą. Dalej do- daje Rép. publ., że Francja i Anglia zapropo- nują mocarstwom utworzenie komisji likwidacyjnej, która by o ile możliwości strzegła i broniła interesu wierzycieli skarbu egipskiego; w miej- sce dotychczasowych ministrów europejskich ra- dzi Rép. publ. ustanowić jeneralnych inspektó- rów, którzyby mieli mniej wydatny charakter urzędniczy, — ale którzyby nie mniej skutecznie mogli wkrazać w sprawy administracyjne; — od uchwał tych jeneralnych inspektórow nie byłoby apelacji. W końcu uważa Rép. publ. za rzecz prawdopodobną, że do najważniejszych mi- nistrów egipskich powołani będą Europejczycy na urząd podsekretarzy stanu. — Wszystko to dowodzi tej jednej prawdy, że Egipt powoli usunięty z pod władzy sultana przejdzie pod zarzą- d Anglii i Francji — a nowy wicekról powołnó- tym tylko w ich ręku będzie narzędziem.

Katolicka wszechnica w Lille zażądała, aby komisya senatu, zajmująca się zbadaniem proje- któw szkolnych pana Ferry, wysłuchała jej opi- nii. — Dzisiaj pewną jest już rzeczą, iż ustawy szkolne dopiero po wakacjach przyjdą pod obrady senatu. — Jenerał-gubernator Algieru nałożył na wszystkie szczepy, które brały udział w osta- tniém powstaniu, kontrybuty w ilości 355,000 franków.

WŁOCHY.

* Rzym. O nowym ministerstwie Cairoli'ego z wielkimi mówią uznaniem ga- zety francuzkie i radzą mu, by zerwał z zagra- niezną polityką Depretisa. Republ. Franc. i France dają do zrozumienia, że albańskie i greckie zachcianki Włochów nie są na czasie i praktycznych rezultatów nie osiągną. Na te dobre rady swych przyjaciół francuzkich „Avve- nire“, organ Cairolego, odpowiada, że nowy prezes ministrów polityki Depretisa nadal popierać bę- dzie. Rozwiązanie kwestyi wschodniej, powiada to pismo, na tém zależy, aby Austria skierowała swe działanie przeciw Wschodowi, nie zaś prze- ciw Zachodowi. Słów tych zagadkowych treścią nie jest co innego, jak życzenie, aby Austria oddała Włochom morze Adryatyckie. — Dla katolików obecna zmiana ministerstwa o tyle wielkie znaczenie, że prawdopodobnie projekt o ślubach cywilnych nie będzie przez rząd w ciałach prawodawczych wniesiony. Nowy minister sprawiedliwości Vare jeszcze jako poseł silnie przeciw temu projektowi występował i bez po- pełnienia niekonsekwencyi nie będzie mógł w tej kwestyi zdania swego zmienić. Nowe ministe- rium nie naraziłoby się prócz tego na klęskę, gdyby senat (co jest rzeczą pewną) odrzucił prawo o ślubach cywilnych. Cadorna bowiem, referent komisji senatu, polecił zmienić zupełnie ustawę przyjętą przez Izbę poselską. Podług jego wniosków śluby cywilne przed zawarciem małżeństwa kościelnego nie mają być obowiązu- jącymi, lecz tylko nowożeńcy w przeciągu 30 dni po zawarciu małżeństwa mają swe m-zwiska za- pisać w aktach urzędu stanu cywilnego. Księża więc tylko wtenczas podlegałby karom, gdyby nowożeńcom odradzali zadość uczynić przepisom prawa cywilnego. Zdaje się więc, że „kultur- kampf“ we Włoszech nie ma widoków powodze- nia a to wskutek poważnej postawy senatu, który już przy obradach nad projektem o nad- zyciach duchowieństwa okazał, że inne, niż Izba poselska, ma zapatrywania.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

* O ministerstwie bułgarskiem pisze spra- wozdawca Polit. Corresp. z Sofii pod dniem 15 lipca:

Pierwszy tydzień po przybyciu księcia do stolicy bułgarskiej upłynął na radosnym szale; skoro się jednak umysły nieco uspokoiły, przystąpił książę natychmiast do rozlicznych prac, jakie czekają rząd na każdym polu. Pierwszym krokiem było utworzenie ministerstwa. Naj- ważniejszym członkiem tego gabinetu jest niewątpliwie p. Balabanow, który otrzymał tę sprawę zewnę- trznych z wysokim wykształceniem łączący on prawy i lojalny charakter, w trudnych czasach dał dowody wielkiego patriotyzmu i należy do ludzi, którzy umieją się liczyć z danymi czynnikami a rzeczy możliwe przeno- szą nad požądane, które jednak nie dadzą się osiągnąć. Minister spraw wewnętrznych Burno w jest z pomiędzy wszystkich bułgarów najzdolniejszym urzędnikiem administracyjnym. Książę życzy sobie, aby uwzględnił wszystkie słuszne życzenia, bronil legalnych interesów wszystkich narodowości, utrwalił bezpieczeństwo osób i mienia i liczył się z potrzebami ludności tak miejskiej jak wiejskiej. Siła charakteru, pracowitość, inteligencja i energia, jakeimi się odznacza Burnow, zdają się być gwarancją, że podola powierzonemu zadaniu. Minister sprawiedliwości Greakow, mimo że nie jest sławnym prawnikiem, jest jednak o tyle jurysta, że będzie mógł pomyślnie rozwiązać wszystkie bezpośrednio do niego należące zadania. Bułgaria nie ma jurystów wykształconych fachowo, dla tego musi na razie zadowolnić się mniej odpowiednim personelem. Mi- nister finansów Naczewicz jest praktycznym finansistą a przytóm zna doskonale ekonomiczne stosunki kraju. Nadto rozumie się na potrzebach handlu, rolnictwa i przemysłu, który w Bułgarii obecnie znajduje się jeszcze na bardzo niskim stopniu. Jenerał Pamerow jest ministrem fochowym. Zadaniem jego będzie zorganizowanie sił kraju i stworzenie dzielnej milicyi.

Temu składowi bułgarskiego ministerstwa odpo- wiada też jego pierwsza czynność urzędowa. Pod prze- wodnictwem księcia powzięto dzisiaj ważne uchwały. Kongres nałożył na rząd bułgarski następujące zobowi- azania: Zdemolowanie fortec; dalej repatriacja emigran-

tów mahometańskich, a w końcu zwroćcie im wszystkich posiadłości, które utracili wskutek ostatnich wypadków. Prowizoryczny rząd rosyjski nie pomyślał wcale o speł- nieniu pierwszego z tych zadań. Rada ministeryalna po- stanowiła przystąpić natychmiast do zdemolowania fortec i przeznaczyła tymczasowo na ten cel 150,000 franków. Minister spraw zewnętrznych otrzymał równocześnie po- lecenie, aby uwiadomił o tej uchwale mocarstwa euro- pejskie i Portę. Dla instalacji emigrantów mahometań- skich ma być w ministerstwie spraw wewnętrznych utwo- rzona komisja, która by się specjalnie zajął tak bardzo skomplikowaną sprawą. Co do zwroczenia nieruchomości majątków mahometańskich, postanowiono zamianować komi- syj, złożoną z mahometan i chrześcijan; komisja ta ma zbadać, które pola, domy itd. należały do mahometan i oszacować wartość tych majątków, które w drodze kup- na przeszły w posiadanie innych osób; ministerstwo jest bowiem stanowczo zdecydowane jak najsumienniejsze respek- tować wszystkie tytuły prawne.

O powstaniu w Macedonii i Bułgarii pisze korespondent Pol. Corr. pod dniem 14 lipca:

Dnia 8 lipca pobili Turcy i rozproszyli oddział powstańcy wojewody Dede Georgi pod Vuczyn-Han. W bitwie tej zabrali Turcy do niewoli 12 powstańców. Dnia 9 b. m. rozproszyli Turcy inny oddział powstańców niedaleko Dehumaji. Arnaucci posuwają się z wnętrza Macedonii promieniami w większych oddziałach i wypie- rają powstańców, pozabawionych naczelnego dowódcy, ku granicy bułgarskiej. WydarzeTurkom ostatniej wiosny 62 miejscowości, znajdując się już po części w posiadaniu Arnautów. Dnia 10 lipca wyparli Turcy i Arnaucci powstańców ze stanowisk pod Kadeszem; tak więc Arnaucci znajdują się już niedaleko granicy bułgarskiej, gdyż Kadesz jest tylko kilka godzin drogi oddalony od tej granicy. Słynny ochrydki „bohater“ Natanel drapał już i znajduje się obecnie ze swoim sztabem w Sofii.

Słychać, że Turcy powstałi w kilku okolicach Buł- garii, mianowicie zaś w powiatach sylistryjskim, razgrad- skim, osmanbazarckim, iehymańskim i kostendilskim. Turcy spalili wiele wieś bułgarskie niedaleko Osmanbazaru i wymordowali mieszkańców w sposób okrutny. W po- wiecie osmanbazarckim przyszło już także do walki pomiędzy milicją bułgarską a powstańcami. Turcy stracili w tej bitwie 45 poległych i 25 rannych, nadto zabrali im Bułgarzy 10 ludzi do niewoli. Ludzie, którzy przy- byli z okolicy Razgradu, opowiadają, że 80 Turków roz- proszyło całą drużynę bułgarską. W całej Bułgarii pa- nuje ogromny przestach, przedewszystkiem zaś w po- wiecie ruszczyckim, gdzie ludność turecka jest daleko liczniejsza od chrześcijańskiej.

TELEGRAMY.

Rzym, 27 lipca. (Tel. Presse). Delegat papieżki dla Bułgarii rezydować będzie w Ru- szczuku i pełnił zarazem obowiązki jako Biskup tejże prowincji.

Łódź, 28 lipca. Biuro Reutersa donosi z Konstantynopola: Dotychczasowy ambasador we Wiedniu Edhem basza wniósł o dymisy, i przy- będzie tu niebawem.

Tryest, 28 lipca. Wczoraj wieczorem po- wstał w tutejszym porcie silny orkan, który po- czynił znaczne uszkodzenia pomiędzy okrętami w porcie się znajdującymi. Kilku ludzi zginęło. Liczba okrętów uszkodzonych wynosi 23; jeden okręt austriacki naladowany węglami zatonał.

Baden-Baden, 28 lipca. Kanclerz ro- syjski książę Gorczakow udał się dzisiaj rano do Wildbad, gdzie zabawi trzy tygodnie; następnie powraca znowu do Baden-Baden.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* Doniesienia urzędowe. Reichs-Anzeiger ogłasza ustawę o zwolnieniu opłaty cła za okowitę do użytku przemysłowego i ustawę dotyczącą statystyki za- granicznego handlu pomiędzy niemieckim związkiem cel- nym a zagranicą. Pierwsza ustawa datowana jest z dnia 19, druga z 20 lipca.

* Redaktorzy odpowiedzialni Dziennika Pozn i naszego pisma, pp. Michalek i Nikazy Grusz- czyński, stawili wczoraj przed sądią śledczym. Sprawa była dla sądu tutejszego tak nagła, że pozew wysłany w niedzielę, wzywał na termin w poniedziałek. Chodziło o korespondencja przedrukowaną w nr. 106 z Ga- zety Tor., a zawierającą najobjektywniej w świecie przedstawiony przebieg zeznania przedwyborczego w Tu- choli, odbytego na początku maja rb. Powodem skargi wytoczonej naszemu pismu są słowa, użyte w czasie ze- brania przez przewodniczącego p. Dembińskiego z Zalesia, a przytoczone w korespondencji, w których p. radca zie- miński powiadał tucholskiego dopatrył się obrazy. Pan Dembiński powiedział a raczej odeczytał ustęp ze sprawo- zania z czynności wyborczych powiatu tucholskiego, w którym podział na okręgi zbyt ostro krytykowano. Mamy nadzieję, że ze sprawy tej wyjdzie zwycięzko, gdyż ograniczyliśmy się na sam referat bez wszelkiej z naszej strony uwagi.

* Dla chorego akademika w Monachium nadesłali dalej: Hr. E. Pctworowicz z Zięliczna 3 m., z Wolsztyna 10 marek, ks. M. Gintrowicz z Ludom 6 m., K. R. z Mo- gila 10 m., Wl. Szostak z Starego Zatumia pod Między- chodem 5 m., ks. dr. Stablewski z Wrześni zebrane w dniu św. Jakóba 21 m. Razem 175 marek. Składkę tę niniejszym zamykamy.

* Dla p. Wejmanna, emerytowanego nauczyciela z Sie- rakowa nadesłali dalej: Książę dr. Stablewski z Wrześni zebrane w dniu św. Jakóba 21 m., ks. Wąchalski z Bia- łęcyna 5 m., ks. M. Gintrowicz z Ludom 6 m., Wl. Szostak z Starego Zatumia pod Międzychodem 5 m. Ra- zem złożono dotychczas 142 m. 10 fen.

* Magystrat tutejszy ogłasza obwieszczeniem z dnia 25 b. m. że oferty na wagi do bydła przyjmują do ponie- dziełka dnia 4 sierpnia.

* Drobnie 20fennygówki (dwutrojakiówki) srebrne mają być wycofane z obiegu i przelane na 50fennygówki i marki.

* Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie reprezen- tantów miasta nie przyszło do skutku dla braku kompletu. Na dzisiaj zwołane jest nowe posiedzenie, na którym sprawa oddania teatru miejskiego definitywnie ma być zdecydowaną.

* Opisy budynków miasta Poznania wyłożone będą od 29 lipca do 11 sierpnia r. b. w biurze IV sali Nr. 16 na Ratuszu podczas godzin służbowych do przejżenia dla właścicieli domów, a to celem nakazanej rewizji pre- liminarza podatku budowlowego. Magystrat donosząc o tém zwraca zarazem uwagę na to, że reklamacje przeciw preliminarzowi podawać należy do komisarza wykonawczego nadburmistrza Kohleisa w przeciagu czterech tygodni pi- śmiennie przy dołączeniu wręczonego wyciągu, że rekla- macje po tym czasie nadesłane, będą odrzucone, i że w razie, gdyby reklamacja przez władze miejskie za nieuza-

sadzoną została uznana, reklamujący będzie musiał ponosić koszt, jakoby z rewizji na miejscu odbytych wyników, które to koszt drogą administracyjną ściągające zostaną.

* Przed kilku dniami odebrano złodziejowi na Za- górnę zboże. Zboże to skradzione było z pól Gołębina, Komanderyi i młyna św. Janiego. Poszkodowani mogą się zgłosić do tutejszej władzy policyjnej.

* Posada kamelara w Körniku, z którą połączony dochód roczny około 1400 m., ma od 1 października być obsadzoną. Kaucya wynosi 1800 m. Do 1 września rb. przyjmować będzie magystrat tamtejszy zgłoszenia.

* Policyjny urząd okrągowy przeniesiony został z dniem 1 mb. z Miłostowa w powiecie międzychodzkiem do Orzeszkowa.

* Celem koniecznej sprzedaży własności w Głównie pod nr. 1 położonej a do pozasłużbowego jenerał-majora Kraewela należącej, wyznaczył tutejszy król. sąd powia- towy obwieszczeniem z dnia 19 b. m., termin subasta- cyjny na wtorek dnia 28 października r. b. przed tutej- szym król. sądem okrągowym.

* W obwodzie sądu apelacyjnego w Bydgoszczy zaszyły następujące zmiany: Referendaryusz Zacher mianowany został assessorem sądowym, kandydaci prawa Barthecki, Friedländer, Pohl, Metzner, Ges- sler, Cohn i Kallman referendaryusami. Sędziego powiatowego Damma przeniesiono z Krotoszyna do Wągrowa.

* W Kopaninie, folwarku należącego do Wituchowa pod Pniewiami wybuchł w nocy z czwartku na piątek pożar. Spaliła się stodola napelniona nowem zbożem i obora, w której były dwie krowy i sześć świń, należą- ce do tamtejszego włodara i gajowego.

* W Obornikach, w biurze p. Starka, miejscowego komisarza dla zarządu majątku kościelnego, odbędzie się 8 sierpnia o godz. 4 po południu termin, celem powierze- nia najmniej żądającemu naprawy stajni na proboszczo- wskim folwarku Kiszewo. Naprawa ta oszacowana jest na 970 mk.

* Prawie równocześnie z zaburzeniami w Zabrzu powstały i rozruchy w pobliskim Celaszu, leżącym już w Królestwie Polskiem. Górniczy z kopalni hr. Renarda niezadowolony zniżoną płacą, pobili na dniu 19 b. m. urzędnika Juręgasa i leśniczego Salazara, który mu przy- biegł na pomoc. — Spokojnie całkiem załatwiona została sprawa w kopalniach ostrawskich na Morawie, gdzie gór- nicy żaląc się na zniznienie płacy, nie chcieli pracy roz- począć. Rządca kopalni, któremu deputacja z 36 gór- ników złożona, skargi swe przedłożyła, postąpił sobie całkiem godnie, obiecując, że osobście kopalnie zwiedzi i że wszystkiemu zaradzi. Górniczy zadowoleni tą rezolu- cyją powrócili do pracy.

* Dnia 6 lipca r. b. zawiązało się w mieszkaniu gospodarza Jana Trepińskiego w Ryszewie „Kółko rol- nicze, gospodarzy parafii Ryszewka“, do którego wsta- piło od pierwszego razu 16 członków. Do zarządu wybrano: Przesesem ks. dr. Pankowskiego, proboszcza i dzie- kana w Ryszewku, wiceprzesesem Jana Warde, gospodarza z Głow, sekretarzem Ludwika Pankowskiego, dzierżaw- cę probostwa w Ryszewku, skarbnikiem Wojciecha Jan- kowskiego, gospodarza z Ryszewa. Członkami zarządu: Wojciecha Łanieckiego, właściciela i solarza z Ryszewa, Walentego Głowskiego, gospodarza z Zalesia i Józefa Pa- lucha, gospodarza z Głow. Uchwalono zarazem z kasy Kółka, do której każdy członek najmniej 2 marki rocznie płać się zobowiązał, zapisać 5 egzemplarzy Gospo- darza 1 egz. Ziemianna i 1 egz. Bartnika. Zebrania odbywać się mają na przyszłość w pierwszą nie- dzielę każdego miesiąca w mieszkaniu Wojciecha Debo- wskiego w Ryszewku.

* Dozor kościoła katolickiego w Tyliży, w Prusach Wschodnich, został przez rejenęją gabińską powiadomiony, iż dodatki rządowe, których wypłaty od uchwały praw- majowych rząd był powstrzyman, z 1 lipca nareszcie wy- płacone będą. Jednakże dodatek, który rząd do pensji ks. proboszcza dopłacał, jeszcze i teraz powstrzymanym być ma.

„Czas“ dowiaduje się, że do zawiązującego się Towarzystwa rybackiego przystąpili jako założyciele hr. Potocey, mianowicie: hrabina K. A. Potocka, hr. Artur i Andrzej Potocey, niemniej p. Kluczycki. Za pierwszy punkt oparcia czynności Towarzystwa służać będą stawy w Dubiu pod Krzeszowicami, które Towarzystwu przez właściciela hr. Artura Potockiego pod pewnymi warun- kami ustąpione być mają. Skoro tylko statuta przez na- miestnictwo zatwierdzone zostaną, wejdzie Towarzystwo natychmiast w życie.

* Ks. Julian Bukowski, obrz. rzym. kat., proboszcz kolegiaty i kościoła św. Anny, profesor c. k. gimnazjum św. Jacka w Krakowie, otrzymał po odbytych 4 egzami- nach ścisłych i po aprobacy wypracowanej przez niego dysertacyi: De immortalitate animae apud Hebraeos dnia 21 lipca stopień doktora św. teologii rb. na uniwersytecie krakowskim.

* Order św. Leopolda, nadany księciu Biskupowi Henrykowi Foersterowi przez cesarza austriackiego, wręczył, jak donoszą do Sch. l. Volks Zgt, szanowne- mu dostojnikowi w zeszłą sobotę prezydent krajowy baron Summer. Pan prezydent zabawił cztery godziny u księcia Biskupa w Johannesbergu.

* Lwowski Wiadomości Kościelne dowia- dują się, że administrator diecezyi łucko-żytomskiej na Wołyniu, ks. Prałat Kruszyński, wygnany przez rząd moskiewski w r. 1876 do Symbirska, w głąb Moskwy, otrzymał pozwolenie zamieszkania w Rewlu nad morzem Bałtykiem, miesiąc przeważnie zamieszkanem przez Niemców i protestantów.

* Matka wicekróla. Z wstąpieniem na tron no- wego wicekróla Egiptu Tewfika baszy wychodzi z głębi haremu na widownię jego matka, Czmeset Asisch, która jako sultanka Valida (matka panującego), otrzyma apana- że i odrębną swój dwór, a jakto na Wschodzie zwy- czajem, na rządy państwa nie mały wywierać będzie wpływ. Co do jej pochodzenia, wiadomo, że jest z Kau- kazu, z pokolenia Abchazów. Jej ojciec miał być w ja- kiejś wiosce koło Achalcyk naucejczyłem i muzeum (odmawiającym w głos modlitwy). Ibrahim basza, ojciec exchedywa nabył ją od handlującego niewolnikami w Tre- bizondzie za znaczną sumę, i przeznaczył ją dla swo- jego syna.

* Sportsman. Niedawno temu zmarły hr. Bela Wenkheim był jednym z najgorliwszych sportsmanów i li- czono go do rzędu najlepszych strzelców i jeźdźców. Od r. 1826 do 1872, t. j. w ciągu 46 lat ubił 20,000 różnej zwierzyny. W czasie pobytu swojego w Angli w r. 1833 zaproszony na polowanie na jelenie do Windsoru, zrobił najpród 28 mil kożno z Londynu, potem przez półśrostej godziny ścigał z psami jelenia, a bezpośrednio potem po-jechał napowrót do Londynu. Tym sposobem ujechał je- dnego dnia 150 mil angielskich konno. Pustynię arabską przebył on kilkakrotnie w towarzystwie hr. Jerzego Almsy i hr. Indwika Batyany, gdzie niejednokrotnie dał dowody swojej dzielności. Pewnego razu ścigany na pu- styni syryjskiej przez Beduinów przez 36 godzin, w ciągu których tylko 3 godziny wypooczywał, zdołał na swojej arabskiej kobyli szczęśliwie ucieść pogni.

* Kalendarz. Jutro, w śróde dnia 30 lipca, Ku- negundy p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 16. Zachód o godzinie minut 55. Długość dnia 15 godzin 39 minut. Wypadki historyczne. 1422 Wkrroczenie do Prus Jagielle przeciw Krzyżakom. — 1514 Za sprawą Głińskiego Smoleńsk zajmują Moskale. — 1505 Śmierć Elżbiety, żony Kazimierza Jagiellończyka. — 1605 Śmierć Jana Zamojskiego.

